

kiedyś, podpiszemy się tymczasem pod słowami odpowiedzi ruskiej młodzieży na „List Otwarty“:

«Ми кожного, хто щиро на основах демократичних хоче працювати для краю і народу, уважимо повноправним обивателем землі нашої, а тільки таких непотребів, що живуть між нами, не стараючись нас пізнати та зрозуміти і рук до спільної праці приложити, та ще і накликують до «оборонної постави», — тих ми з повним правом можемо назвати «інтрузами».

Przeglądając najstaranniej prace wiecu „w całej jego rozciągłości“, nie znajdujemy tam nic, coby „nie licowało z godnością akademicką“ i było „jeżeli nie wprost antypolskie, to jakby umyślnie na skompromitowanie młodzieży polskiej obliczone“. Owszem, Wiec szczerze myślał o rozszerzeniu zakresu nauk. (Akademia rolnicza, Wydział handlowy, medyczny fakultet), myślał o obronie praw młodzieży przeciw zbyt krępującym przepisom; nadając iście obywatelską godność młodzieży, żądał prawa głosu dla niej samej przy rozdawnictwie stypendyów, wciąż miał na względzie myślących przyszłych obywateli kraju. Zapewne p. Łaszowski et Comp. upatruje wraz z „Gazetą Narodową“ poniżenie akademickiej młodzieży w projektowanych strejkach? Sami nie jesteśmy przekonani, że będą one najskuteczniejszym środkiem przeciw wyzyskiwaniu naszych kolegów — praca młodzieży zbyt jest nieorganizowaną, jak na to; zbyt wiele przytem nie-akademickiego piśmiennego proletaryatu, który łatwo mogą wyzyskiwać p. t. mecenasi; nie sądzimy jednak, by strejk ubliżał naszej godności. Stanąć w jednym szeregu ze strejkującym robotnikiem, znaczy to zbratać się z człowiekiem, który pomimo rozpaczliwego położenia uczciwie broni się krzywdzie. Naprawdę mniej to nam ubliża, niż protekcyja. Tu nie ugniemy karku, zachowamy niezależność ducha. Patryarchalne stosunki, zachwycające „Gazetę Narodową“ — dobre czasem bywają, lecz fałszem są tam, gdzie za siedm godziniennej pracy, dostaje biedak 8 złr. miesięcznie. W taki sposób nie układa się „niewidzialnego pomostu między młodszem a starszem pokoleniem“ i nie tworzy się „harmonii społecznej“. Bądź co bądź, jeżeli w rozbiegu sił młodych zrobili nawet Koledzy nasi jaki krok nietaktowny, to w każdym razie p. Łaszowski et Comp. nie powinni by chyba mówić o godności akademickiej. Dopuszczać do głosowania za votum ufności dla siebie ludzi nie mających prawa głosu, (będąc nb. tak oficjalnymi), własnymi głosami przechylać szalę na swoją korzyść, mieć jeszcze czoło dziękować Kolegom za wywołane przez samych siebie zaufanie, i cofnąć się wtedy dopiero, gdy dzienniki kursują skonstatowały fałszerstwo — to nie licuje z godnością wprost — uczciwego człowieka. A u młodzieńca duma szlachetna najsilniej powinna być napiętą. Ani reklamacye, że ze straceniem urzędu przez własną osobę „upadnie idea polska w Czy-

telni“ (!!!), ani komplementy rycerskiego „Czasu“, który postępowanie takie znajduje „przyzwroitem“ i „pełnem godności“. — godności tej nie ratują. Wobec tego nie dziw, że Politechnika, „Akademiczne Bractwo“ i pięćdziesięciu na razie członków Czytelni musiało zerwać z tą instytucją. dopóki się jej Wydział nie zmieni. Twierdząc, że votum nieufności wywołanem było jedynie tylko protekcyą ze strony pism konserwatywnych, autorowie „Listu“ ubliżyli bardzo wotującym kolegom — Panowie Łaszowscy mówią za samych siebie...

## SPRAWOZDANIA I KRYTYKI.

**Władysław X. Opolski, zarys biograficzny przez Ernesta Breitera.\*)**

Historyografia nasza mało dotychczas wiekiem XIV. się zajmowała, to też z prawdziwą radością i uznaniem należy nam przyjąć monografią p. Ernesta Breitera, b. członka seminarium Dr. Prof. Liskego, o Władysławie X. Opolskim, jednym z najwybitniejszych dyplomatów całej wschodniej Europy w XIV. w.

Postać to w każdym razie niezwykła. Potomek zwycięzonej i rozdrobionej linii szlaskich Piastów — krewny po matce Kazimierza W. i Ludwika węgierskiego — nie zadawałna się swą drobną szlaską substancją, ale powodowany wyższą ambicją — niestety ambicją karyerowicza — udaje się w młodości na dwór możnego kuzyna, króla Loisa i od tego czasu oddaje się w zupełności prowadzeniu interesów i polityki potężnego domu Anjou.

Król Ludwik, głowa tej dynastyi, należy bezsprzecznie do najznakomitszych monarchów w XIV. w. — X. Opolski więc, który obok niego i jego córki Maryi zajmował stanowisko — niejako „pierwszego ministra“ — musiał już tem samem wywierać wielki wpływ na losy Węgier i Polski. Wskutek tego monografia o Opoleczyku należy do trudniejszych zadań historycznych i wymaga dokładnego poznania dyplomacyi XIV. w., jako tła, na którem oprzeć się powinna i musi.

P. Breiter skromniejsze postawił sobie zadanie — on nie pisze monografi o Opoleczyku, ale tylko rys biograficzny tego księcia-dyplomaty, „który ma na celu przedstawienie żywota (sic) X. Opolskiego w całości od kolebki aż do grobu“. Nie ma autor „pretensyi do opowiadania szczegółów nieznanych, choć i takich nie brak“ i w tem tylko „może szukać pewnego zadowolenia, że niniejszy zarys jest pierwszą próbą, która ma na celu przedstawienie całego żywota (sic) X. Opolskiego“. Pożyteczną jest rzeczą pisać zarysy biograficzne uczonych, poetów, ostatecznie nawet mniej wybitnych monarchów i polityków, ale kreslić „zarys biograficzny“ tak wybitnej osobistości jak Opoleczyk — to zadanie chyba mniej wdzięczne i dla historii mniej potrzebne. Ostatecznie rzecz byłaby możliwą, gdybyśmy znali więcej szczegółów z prywatnego — domowego życia X. Opolskiego, tych jednak nie mamy, a pisać „zarys biograficzny“ o tym księciu na podstawie jego działalności publicznej — to prawie niepodobna. Jakoż ten sam fakt, że ów „zarys biograficzny“ o Opoleczyku zajmuje u autora 15 arkuszy druku, że wciąga w swój zakres de facto całą grę dyplomatyczną XIV. w., dowodzi, że p. Breiter mniej zamierzał napisać a więcej napisał; ale nie dlatego, że tak chciał, lecz dlatego, że tak musiał. Rozprawę swoją podzielił autor na siedm rozdziałów, na końcu dodał charakterystykę Opoleczyka.

Rozdział I. to okres lat dzieciennych i młodzieńczych X. Opolskiego od kolebki aż do r. 1372 t. j. do czasu, kiedy udał się na dwór węgierski. Daty urodzenia X. Opolskiego nie znamy, wiemy, że drugi brat jego urodził się 1337 r., a na podstawie tego wnioskuje autor, że X. Władysław ur. się przed 1330 r. Tu należałoby autora zapytać, dlaczego Opoleczyk nie mógł się urodzić po 1330 r., choćby w 1336 r.? Zdaje się nam, że nawet o „zarysu biograficznego“ możemy wymagać ile możności dokładnego oznaczenia daty urodzenia osobistości, której życie opisujemy.

W 1339 r. niektórzy panowie Małopolscy mieli stawiać X. Władysława na kandydata do następstwa po Kazimierzu W. W uwadze (Nr. 3) dodaje autor, że wiadomość tę podaną przez Długosza uważa Dr. Semkowicz za zmyśloną. Autor przyjmuje ją za

\*) O pracach wychodzących z pod pióra młodzieży, szczególnie akademickiej, „Ognisko“ obszernie będzie zamieszczało sprawozdania. Red.